Nr. 17. **Biała, dnia 2. sierpnia 1919.** **Rok I.**

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki. — — Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena **30 halerzy.** — — Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Dlaczego nie łączymy się z socyalistami?

Dlaczego nie połączycie się z nami — powiadają towarzysze z pod czerwonego znaku — skoro nasza i wasza chrześcijańska organizacya dąży do poprawy bytu robotnika, chce wywalczyć dla niego lepsze warunki pracy i płacy. Naszym i waszym wrogiem kapitalista, który żyje z pracy robotnika, paskarz i lichwiarz, co igra z nędzy naszej. Skoro zatem wspólnych mamy przeciwników, należy ich tępić siłami wspólnemi. Dlaczego zatem nie połączycie się z nami?

Wiem ja — towarzysze, że wy tak lud bałamucicie, że się podajecie za jedynych obrońców pokrzywdzonego ludu pracującego ale wiedźcie, towarzysze, że my nie dzisiejsi a ponieważ patrzymy z bliska na waszą robotę, dlatego nie możemy dać wiary temu, co odpowiadacie, nie możemy wierzyć, że wy czerwoni dla dobra ludu pracującego działacie. Jeżeliście ciekawi słuchajcie, co nam się u was nie podoba.

Podobno dzisiaj wszyscy rozumni zgadzają się z tem, że pierwsze miejsce między kapitalistami w Polsce zajmują żydzi — i wy, towarzysze — o tem wiedzieć musicie. Wszystkie gazety — oprócz waszych czerwonych — to samo powtarzają; raz w raz donoszą, jak żydzi-paskarze wysysają z nas krew jak pijawki a wszyscy ludzie, którzy mają czyste ręce, domagają się walki z niesumiennym spekulantem lichwiarzem, a tylko wy nie macie im nic do zarzucenia; wy się nie wstydzicie tak dalece z nimi bratać, że żydzi są waszymi dowódzcami, bo stoją na czele socyalistycznej organizacyi. Nie trzeba daleko szukać, bo w Białej jest patronem waszym człowiek nieochrzczony biedny proletaryusz-kamienicznik!

Tego właśnie pojąć nie mogę, jak wy możecie bronić robotnika przed wyzyskiwaczami, skoro się bratacie z nimi. Nie dała mi spokoju ta trudność, wreszcie doszedłem do wyjaśnienia. Otóż według mego zdania to żydzi wzięli was, jak to mówią — na kawał. Rozumieli oni, że socyalizm szczery powinien zwrócić ostrze swego miecza przedewszystkiem przeciw nim a ponieważ słusznie obawiali się cięgów od socyalistów, dlatego sprytni kupili sobie socyalistów. My wam damy, co chcecie, — za nasze pieniądze — powiadają żydzi do socyalistów, będziecie budować domy, drukować gazety, płacić agitatorów — my sami staniemy na czele waszej organizacyi, ale dajcie nam spokój a za to huzia na chrześcijan. I tak, ponieważ za żydowskie pieniądze żyją wasi dowódzcy, nie mogą też swoich dobrodziejów nazwać po imieniu ale im dają spokój. Widzicie, towarzysze, jakże my się mamy łączyć z wami zdrajcami sprawy robotniczej, my mamy smak niezepsuty czosnkiem i cebulą — do żłobu żydowskiego nie pójdziemy.

To jedno — a potem, czy wam naprawdę chodzi o to, ażeby robotnika zadowolić? Ale gdzietam. Nie szukam daleko dowodów. Cóż robicie w Sanoku dotąd? strejkujecie! A nasze wozy kolejowe naprawiają niemieckie fabryki; robotnik niemiecki zarabia a nasz bez pracy. Co więcej, z powodu braku wagonów nie dostaje na czas węgli, ziemniaków, bo na plecach nie przyniesie tych artykułów z kopalni ani z Poznańskiego. Chcieliście strejku robotników rolnych podczas żniw — dla czyjego dobra? Czy chcecie głodem umorzyć robotnika, jeśli zgniją plony na polach? Czy to także dla dobra robotnika?! A zresztą z czegóż żyć będą agitatorzy, wodzowie socyalistów, gdyby robotnik był zadowolony? Dlatego socyaliści nie mogą dopuścić, nie chcą dążyć do zadowolenia robotnika, bo robotnik zadowolony nie będzie socyalistą. Socyalizm będzie zawsze siać rozgoryczenie, wzniecać niezadowolenie u robotników, aby z nich mieć podatny materyał na swoich zwolenników. Socyalizm siedzi na koniku robotniczym i jako rzekomy przyjaciel jego zyskuje u niego głosy przy wyborach i na tym koniku chce dojechać do sejmu, do rządu, a potem przeprowadzić swoje przewrotne cele: w polityce republikę socyalną a w dziedzinie religi rozdział kościoła od państwa. Ale uważajcie towarzysze, że ta popularność między robotnikami nie będzie trwać długo; już jej nie macie tam, gdzie puściliście farbę za rządów Moraczewskiego — nie macie jej tam, gdzie ogół robotników jest oświecony. Czekajcie, niedługo a wnet was zrzuci z siebie ten konik, na którym jeszcze w żydowskiej Galicyi siedzicie.

Możemy ufać, że nasze organizacye wnet uświadomią lud nasz robotniczy, że socyalizm to trucizna narodu, zdrajca Ojczyzny, czynnik antyspołe-

czny, rozkładowy, niekarny demagog, że nie będziecie więcej bałamucić, ogłupiać i tumanić polskiego katolickiego ludu.

A jeszcze jedno, towarzysze, w odpowiedzi dlaczego się z wami nie łączymy. My wam nie wierzymy, bo co innego głosicie między ludem a co innego opowiadacie między sobą na zjazdach.

Nasz lud katolicki rozumie, że człowiek to nie tylko samo ciało, że do szczęścia jego nie wystarczy pełny żołądek i dobra tusza; potrzeb naszego ludu nie zadowoli tylko konsum choćby najobfitszy, bo tam niema pokarmu dla duszy, która ma wstręt do nienawiści, walki klasowej, jaką wy głosicie, a pragnie zgody, miłości prawdy Chrystusowej. Wasze zadania są podwójne: jedne wspólne z nami, jeżeli chcecie szczerze dla ludu pracować, i te biegną równolegle z waszemi, aby lud pracujący znalazł, zdobył sprawiedliwą zapłatę za pracę, aby się z nim po ludzku obchodzili ci, którzy mu dają pracę, — aby uszanowali w nim wolnego, równego człowieka. A drugie, aby w życiu szedł po linii moralności chrześcijańskiej, którą mu wytycza wiara objawiona. Wy nie potraficie się wznieść na te wyżyny — pełzacie po ziemi, jak zjadacze chleba. Wy macie a raczej chcecie mieć raj na ziemi a my na ziemi uczciwie pracować z trudem i mozołem i tak zapewnić sobie dobrobyt na ziemi a szczęście bez końca w niebie.

I tutaj my wam nie ustąpimy! Nadarmo, napróżno kusicie się, towarzysze, bezwstydnie, cynicznie szargać nasze świętości, bryzgać oszczerstwem na naszych wodzów — póki się nie odmienicie, będziemy zdala od was — póki nie przejrzycie, że złej służycie sprawie. Póki to nie nastąpi — wara wam podawać się za przedstawicieli tego ludu. Nie chcemy miotać na was kamieniami — jak wy na nas, boście otumanieni przez żydów — ale życzymy wam wyzwolenia się z niewoli Izraela — zrzućcie kajdany międzynarodówki — a my was jak braci przyjmiemy, razem z wami będziemy pracować dla dobra, pomyślności naszego kochanego ludu polskiego. Przestańcie nas tyranizować, nie prześladujcie naszych pracowników i pracownic we fabrykach, bo w ten sposób do zgody nie dojdziemy. Nie znęcajcie się na robotnikach i robotnicach, bo to bracia i siostry wasze, ale chciejcie otworzyć oczy i zobaczyć tych, co są wrogami ludu pracującego.

Obcy kapitał i obca prasa sprzysięgły się przeciwko nam.

Tak przed kilku dniami powiedział gorący Polak i obrońca naszej sprawy w Paryżu — fundator wspaniałego pomnika pogromcy Krzyżaków, Wład. Jagiełły, w Krakowie — obecny prezydent ministrów polskich — Paderewski. Może niejeden czytelnik nasz powie, że to niebezpieczeństwo go nie obchodzi, że obca prasa daleko od nas, a kapitał wobec bogactwa narodu polskiego także nieszkodliwy. Ale pozwólcie na chwilę, czy Paderewski straszy nas jak mamka dzieci cyganami — czy też znając obcą prasę i widząc działalność obcego kapitału w kraju, po obywatelsku otwiera oczy i ostrzega.

Wiecie dobrze z własnego doświadczenia, co znaczy zły język dokuczliwego sąsiada, chociaż jego kłamstwa można łatwo stwierdzić i sądem ścigać, lub przynajmniej podać je w pogardę otoczeniu, wiecie, jakie nieraz kłopoty między ludźmi wywołuje oszczerstwo, zmyślenie pisemne. Tu rozchodzi się tylko o jedną rodzinę lub osobę w małem kole miasteczka czy wioski.

Ale co powiedzieć, jeśli wrogowie nasi zwłaszcza żydzi, prasą w Niemczech, Anglii, Ameryce, kłamią bez namysłu i upamiętania albo z samej nienawiści ku całemu nieszczęśliwemu narodowi (bo zwłaszcza żydzi kłaniali się i kłaniają złotemu cielcowi powodzenia), albo dzięki pospolitemu przekupstwu, zamieniają dziennikarstwo, powołane do szerzenia oświaty i rozrywki szlachetnej w kałużę błota, w którem chcą pogrążyć sprawę polskiej wolności. Prasa jest potęgą na zachodzie. Ludzie chętnie czytają i płacą; dziennikarze mają ogromne kapitały na swoje usługi, a polscy dziennikarze i polscy politycy nie zawsze wiedzą lub znajdą sposobność do potępienia kłamstwa, do oświecenia cudzoziemców, skazanych na zatrutą strawę fałszywych i złośliwych wiadomości o Polsce.

Są gazety, które dyszą nienawiścią, jak smok ogniem i które wyją z radości jak wilki, gdy najmniejszą plamę zobaczą na duszy polskiej lub jakąkolwiek wadę w gospodarce polskiej. Gdyśmy byli w niewoli — służyły gazety podłe, przekupne rządom zaborczym i jadowitą śliną żmii, znieważały świętą sprawę naszych powołań i naszej pracy narodowej. Teraz podjudzają cały świat na nas, tam gdzie się los nas rozstrzyga, zastawiają swe sieci — w Paryżu — na wielkich ministrów i podszeptują im przeróżne bajki i zarzuty, ażeby nas utrzymać nadal w powijakach niewoli, pod wyrokiem hańby. Zwłaszcza żydzi (przytuleni niegdyś przez Polskę i wygrzani jak zmarzła żmija), szerzą o nas niestworzone wieści i wpływają szkodliwie na losy naszego pokoju.

Wieści rosną i torem dzienników światowych obiegają stolice i zakątki Europy i Ameryki. Jad oszczerstw, nienawiści sączy się także przez krajowe gazety w umysły ciemne lub łatwowierne, a choć te gazety nawet po polsku pisane, są jednak dla nas prasą obcą, bo chcą między nami siać nieufność do przewodników naszych, do naszych sił zbrojnych i naszych dążeń. Jak złodziej, chcąc okraść przyzwoite towarzystwo, zabiera się przyzwoicie, tak pisma owe na oko sprawiedliwością się zasłaniają — a służą w zaślepieniu lub za pieniądze obcej sprawie, wrogom Polski.

Czytacie ciągle, że prasa obca a za nią jak za dużym brytanem drobna psiarnia, żydowska prasa w Polsce obrały sobie za cel swoich strzałów całość, spokój i honor Polski. Nam trzeba koniecznie popierać własne pisma szczerze chrześcijańskie i narodowe — nie ułatwiać wrogom Polski upragnionego żniwa przez naszą ospałość i skąpstwo.

Po strasznych lamentach na obu półkulach, że Polska urządzała pogromy, odpowiada nareszcie żydowska gazeta gazeta w Wiedniu, że także na Ukrainie żołnierze dopuszczali się wielkich nadużyć. Niejedną przeszkodę bylibyśmy usunęli, gdyby nie obca prasa, sprzysięgła się przeciw nam i niejeden kłopot byłby nas ominął, gdyby nie kłamliwa prasa gadzinowa na ziemiach polskich.

Więc popierać uczciwą — szczerze polską prasę — która chce naprawy, nie zniszczenia — chce pra-

cy nie zamętu. Nie może być silną, uczciwa prasa, jeśli jej ludzie nie poprą słowem i groszem, zwłaszcza, że wydatek na gazetę jest mały, i wynosi drobną cząstkę wydatków na różne drobne przyjemności.

I obcy kapitał? Przerazilibyście się, gdybyście dokładnie poznali, ile przedsiębiorstw różnych powstało i istnieje dzięki kapitałom naszych wrogów. A czy to z przyjaźni? Przenigdy. Albo z przerachowania, że Polak ciemny i nieporadny boi się ruszyć swoje pieniądze i woli robić na różnych wyzyskiwaczy, niż dla swej korzyści, albo jeszcze z nienawiści ku Polsce przelewa pieniądz w kieszenie i dłonie polskie, aby słabe natury gubić, używać ich do niskich posług wichrzycielstwa.

Tak chłop niejeden lazł zwolna myśląc, że mądrze robi w szpony wiejskiego arendarza — tak naród mógłby dostać się w jarzmo obcego kapitału, zostać parobkiem na własnej ziemi i ogromnymi procentami od swej pracy karmić swoich wrogów. Czasem wydaje się, że obcy kapitał wygodny, że dostępny i tani, ale biada społeczeństwu polskiemu, jeśli u siebie samo, czy w gminie, czy w powiecie, czy w kraju — nie sprowadzi potrzebnego kapitału.

Myśmy wysyłali tłumy nędzarzy za chlebem na Sachsy, za morze — a tu w kraju był i rozpierał się niemiec lub żyd — myśmy tylko skarżyli się sami na siebie a wrogowie łączyli kapitały, brali w ręce handel — i owoce pracy naszego ludu ginęły w cudzych kasach i kieszeniach. Jeden Polak wpychał obowiązek wspólnej pracy i grosza na swego sąsiada i myślał, że chytrze postępuje, ale kto sąsiada nie broni przed grabieżą i ogniem, sam się doczeka nieszczęścia, jeśli wspólnie ramionami nie zaczniemy wznosić domu, to każdy przy pracy omdleje i zastąpią nas obce kapitały — obce organizacye.

Kto mówił może nie trzeba łączności — ja nie dam na wspólne cele grosza — myśli, że oszukał Ojczyznę, a oszukał sam siebie, bo bez wspólnej pracy nie odrodzimy Polski, a nędza i zależność od obcego kapitału dojdzie do każdego polskiego progu z wolna, jeśli cała polska gromada nie zabezpieczy się przed obcym zalewem tamą zgody i organizacyi pieniężnej. Gospodarz chowa i pielęgnuje barana, żeby miał z niego wełnę i odprawił sobie przy jego mięsie wesele.

Polacy-Kółkowcy — czy mamy służyć jak barany na wesele chytrych wrogów naszych — wierzyć ich słodkim obietnicom i podarkom, żeby zostać ich łupem, gdy nas jak pająki swoją ofiarę usidlą, czy tylko po to jesteśmy, ażeby nas zawsze cudza ręka prowadziła i żebyśmy byli tylko sługami i pomiataczami — nie na obczyźnie — ale w naszym własnym odwiecznym domu polskim. Czy to nie wstyd i straszna odpowiedzialność wobec młodego pokolenia?! Nie chcieliśmy słuchać własnych przodków i spotkała nas kara Boża, czy nie weźmiemy sobie do serca sejmowego ostrzeżenia wielkiego Polaka Paderewskiego?

---

17. Ogólna Rada Tow. Kółek roln. w Krakowie, 16. lipca 1919.

Prezes Tow. Kółek roln. wyraził przy otwarciu posiedzenia (blisko 1000 obecnych delegatów) radość, że po przerwie kilku lat wojennych zbierają się Kółkowcy do pracy w wolnej Polsce. Należy się cześć wiejskiej kobiecie, która dzielnie wyręczała męża i syna przez kilka lat w pracy gospodarskiej. Zebranie stojąc, poświęciło wspomnienie pośmiertne wszystkim braciom-Kółkowcom, zmarłym podczas wojny.

Praca Tow. Kółek roln. była długi czas bardzo utrudniona — ale teraz znać wszędzie nowy rozmach po powrocie dawnych członków z wojny. Ogólna Rada zebrała się dla uchwalenia statutu nowego Towarzystwa, które ma połączyć dotychczasowe Towarzystwo Kółek roln. i Towarzystwo rolnicze dla dobra wsi polskiej. Delegaci Tow. rolniczego uchwalili poprzedniego dnia na swem zgromadzeniu jednomyślnie także zjednoczenie. Teraz mają zdanie swoje wypowiedzieć delegaci Kółek roln.

Po przemówieniach powitalnych prezesa Tow. rolniczego, Związku Kółek z Królestwa, Rady szkolnej, nauczycielstwa ludowego Śląska, Ligi pomocy przem., Patronatu Kas Reiffeisena, odczytał sekr. Zarządu Gł. Tow. Kółek roln. sprawozdanie za czas od r. 1914. Przeciw sprawozdaniu wystąpiło kilku mowców zarzucając mu niedokładność.

Poprzednia Dyrekcya Związku ekonomicznego i cała gospodarka handlowa spotkała się z gwałtownem potępieniem. Członkowie Zarządu Gł. i różni delegaci wyjaśniali powody niezdrowych stosunków, przypominali, że łatwiej Polakom burzyć niż budować, że niejeden zarzut jest słuszny, ale brakowało ludzi do pracy, a wojskowe rządy austr. tę pracę na każdym kroku utrudniały. Rada wybrała z delegatów Komisyę, która miała zbadać książki i zastanowić się, jak się zachować wobec sprawozdania Zarządu Głównego.

Na rannem zebraniu zjawił się ks. Biskup Sapieha i zwróciwszy uwagę na żywy udział duchowieństwa w pracach Kółek, życzył delegatom błogosławieństwa bożego w obradach dla dobra narodu.

Po południu toczyły się długie i gorące obrady nad planem nowego statutu. Podnosiły się liczne głosy ostrzeżenia, ażeby małorolni członkowie przyszłego Towarzystwa nie popadli w zależność od obszarów dworskich i wyrażono stanowcze żądanie, ażeby każdy chętny, uczciwy chrześcijanin Polak mógł bez względu na stan majątkowy należeć do tego nowego Towarzystwa. Po wyjaśnieniu, że zjednoczenie dwóch Towarzystw rolniczych przyczyni się do rozwoju wsi polskiej, że nowe Towarzystwo przez większą liczbę członków, stan majątkowy, potrzebny do ruchu handlowego, będzie jeszcze silniejsza niż dotychczasowe Towarzystwo Kółek roln., że lud zgodny oprze się wszelkim próbom panowania nad nim na jego szkodę — **przyjęto statut** z różnymi dodatkami, z któremi wkrótce będzie wydrukowany.

Zarządowi Głównemu wyrażono zaufanie, ale na wniosek wybranej Komisyi zażądała Rada ogólna za kilka miesięcy na nadzwyczajnem zgromadzeniu szczegółowego sprawozdania z działalności Tow. Kółek roln. za pięć lat wojny. Również uchwalono, że Związek ekonomiczny, ma jak dawniej podlegać wpływom i kontroli Zarządu Głównego, który musi mieć w Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej swoich przedstawicieli, ażeby działalność Związku służyła zawsze potrzebom Kółek rolniczych.

Za kilka miesięcy nastąpi wybór nowego wspólnego Zarządu zjednoczonych obecnie Towarzystw, ale to zjednoczenie muszą naprzód przeprowadzić tymczasowe Zarządy likwidacyjne obu Towarzystw, ażeby każde Towarzystwo przedłożyć mogło swój stan majątkowy i aby przygotować rozumną a korzystną dla członków nowego Towarzystwa gospodarkę handlową i pracę organizacyjną. Nowe Towarzystwo nazwano „Małopolskie Towarzystwo rolnicze (z siedzibą w Krakowie). Gdy stosunki pozwolą — może to Towarzystwo rozszerzyć się na Śląsk i Królestwo i także na Orawę i Spisz, jeśli nam Konferencya pokojowa w Paryżu przyzna te ziemie.

Bialski Zarząd powiatowy Kółek roln. stwierdza z uznaniem, że mimo różnych dzisiejszych trudności delegaci naszych Kółek stawili się karnie i brali wytrwale udział w obradach. Szczegółowe sprawozdanie z 17. Rady ogólnej pojawi się w „Przewodniku Kółek rolniczych".

O szkole „świeckiej".

1. Co to jest szkoła „świecka?"

Kto przemyca do kraju zakazane jakieś towary, ten nigdy nie wiezie ich otwarcie, ale ukrywa je starannie przed okiem granicznej straży. Wiezie np. materac, a materac wypchany jest tytoniem; wiezie niby to cement, a w beczułkach worki zboża; wszak nawet i w trumnach wywozili od nas Prusacy jak np. wieprze, wbrew zakazowi, artykuły żywności.

Podobnie postępują nieprzyjaciele Kościoła. Gdy chcą do katolickiego kraju wprowadzić jakieś **niekatolickie prawo**, nie zaraz występują z tem otwarcie i nie nazywają rzeczy właściwem jej imieniem. Wiedzą bowiem dobrze, że gdyby rzecz nazwać po imieniu, wzdrygnęłoby się przed nią katolickie sumienie. Używają więc pokrywki. A cóż bywa tą pokrywką? Niejasne lub niewinnie brzmiące słowo. Mówią więc np.: my nie walczymy z Kościołem i wiarą; my walczymy tylko z „klerykalizmem". My nie usuwamy religii, ale chcemy by była „rzeczą prywatną". Kto nie ma się bardzo na baczności i nie bada starannie, co jakie słowo rzeczywiście oznacza, ten da się łatwo oszukać i pozwoli wrogom Kościoła, pod pokrywką niewinnego wyrazu, przemycić rzeczy nieraz bardzo złe i zgubne.

Żeby od podobnej pomyłki się uchronić, zobaczmy czy rzecz tak się nie ma i z nazwą „szkoły świeckiej".

Kiedy to hasło po raz pierwszy pojawiło się w naszym kraju, rozumni katolicy zadrżeli. „Szkoła świecka" — tak zaczęto wołać z katolickiego obozu, toć to przecież szkoła bezreligijna i bezbożna! My nie pozwolimy, jak to we Francyi zrobiono, wygnać Boga ze szkoły i wyrywać wiary ze serc dziecinnych!

„Wygnać Boga ze szkoły?" odpowiadają z udanem oburzeniem obrońcy szkoły świeckiej „ale któż o tem myśli?! To grube oszczerstwo i wierutna bajka klerykałów! Ze szkoły świeckiej nie tylko nie będzie usunięta religia, ale będzie ona najważniejszym przedmiotem i podstawą całego wychowania". (Te i następne zdania obrońców szkoły „świeckiej" umyślnie wypisujemy z ich własnych pism, by czytelnik mógł się przekonać jak zręcznie starają się przez ładne słowa uśpić czujność katolickiego sumienia).

„To bardzo ładnie" mówili znów katolicy, „że szkoła świecka będzie taka pobożna! Lecz czemuż w tym wypadku nazywa się świecka? Czy może uczyć w niej będą tylko ludzie świeccy, a kapłan nie będzie do niej miał wstępu?"

„I to nieprawda zaręczają nam z przeciwnego obozu. „Religii będzie nauczał ksiądz, jak dotychczas, a wykład tej religii, co do swej treści, będzie podlegał, jak dotąd, nadzorowi władzy kościelnej, tj. księży Biskupów i ich zastępców".

„To jeszcze lepiej! Ale powiedźcie przecie, na czemże w tym razie świeckość waszej szkoły ma polegać? Czy to ma znaczyć, że szkoła nie będzie wyznaniowa? (Dla objaśnienia czytelnika dodajemy, że szkoła „wyznaniowa" jest to taka szkoła, która całe wychowanie opiera na jednem jakiemś wyznaniu, czy wierze. Szkoła więc wyznaniowa katolicka, powierza wychowanie tylko nauczycielom katolikom, przyjmuje dzieci wyłącznie katolickie, naukę wszystkich przedmiotów, nietylko religii, traktuje po katolicku. Nasze szkoły polskie pod wszystkimi trzema zaborami nie były dotąd wyznaniowe, bo niestety przyjmowały i niekatolickie dzieci, a nawet dopuszczały niekatolickich nauczycieli nawet żydów). Ależ i dotąd wyznaniową nie była, a nikt jej świecką nie nazywał! Ta nazwa, przy której tak obstajecie, coś przecie musi oznaczać, owszem musi mieć jakieś nowe a ważne znaczenie, skoro tyle wam na tem zależy, by powstająca szkoła polska nie inna była tylko koniecznie świecka"!

„To słowo ma swoje znaczenie" tak nam odpowiadają, nie bez pewnego zakłopotania. „Szkoła, do której dążymy, dlatego nazywa się świecką, że będzie wyzwolona od czynników wyznaniowych".

Wyzwolona od czynników wyznaniowych! — a więc nareszcie wiemy, o co chodzi.

Bądźmy jednak uparci i ściśnijmy trochę to mądrze brzmiące zdanie, by się przekonać, co też ono właściwie oznacza.

„Wyznanie" — to tyle co „wiara". Różne „wyznania" — to są więc różne wiary: katolicka, luterska, żydowska, itd. „Czynniki wyznaniowe" to nie może być nic innego, tylko to, co w poszczególnych „wyznaniach" gra rolę i treść ich stanowi, to jest: wierzenia, praktyki, społeczności czyli kościoły, znaki czyli symbole religijne itd. Że więc szkoła ma być „wyzwolona od czynników wyznaniowych", to znaczy, jeżeli rozumiemy po polsku, że szkoła jako taka z żadnem wyznaniem i z żadnym kościołem liczyć się nie będzie. Uczniowie, chodzący do szkoły, będą mogli mieć jakieś wyznanie: katolickie, czy żydowskie, czy żadne, ale **szkoła, jako taka, od wszelkiego wyznania** będzie „wyzwolona" czyli „wolna", to znaczy, że w całem życiu szkolnem i kierunku wychowania, w ogólno-szkolnych zarządzeniach, praktykach, zwyczajach, **żadnej religii** nie będzie brać w rachubę. Ksiądz będzie uczył religii katolickiej a rabin żydowskiej, tak samo, jak inny nauczyciel będzie uczył rachunków lub geografii, ale charakter szkoły, jako takiej, nie będzie ani katolicki, ani żydowski, ani żadną zgoła religią zabarwiony, lecz **bezwyznaniowy**, czyli dla wszelkiej religii zarówno obojętny.

Oto co znaczy, że szkoła ma być „wyzwolona od czynników wyznaniowych". C. d. n.

W odpowiedzi p. Smulikowskiemu.

Mówiono nam, że p. Smulikowski jest jednym z najzdolniejszych nauczycieli. To co napisał o szkole świeckiej we „Wyzwoleniu" świadczy rzeczywiście o jego zdolnościach: nie każdy jest zdolny tak szydzić ze zdrowego rozsądku, tak kłamać i tak się chwalić.

Pan Smulikowski na „sejmie warszawskim na pierwszy rzut oka poznał, kto jest dobry katolik, a kto zatabaczony dewot. Naturalnie, to co było za szkołą świecką (a więc socyaliści), to było dobrym katolikiem, reszta to dewociarze.

Szkoła świecka, tak poucza Smulikowski, to taka szkoła, co uwzględnia ostatnie wyniki nauki. Według socyalistów, ostatnie wyniki nauki są takie, że człowiek a zwierzę to wszystko jedno; że człowiek niema duszy; że religia to zabobon; że sumienie to urojenie zależne od przyzwyczajenia, wychowania, otoczenia.

Więc szkoła świecka ma tego wszystkiego dzieci nauczać. I p. Smulikowski ma tę bezczelność twierdząc, że szkoła świecka będzie szkołą religijną. Tak będzie religijną, jak ci „dobrzy katolicy" co się za nią tak palą — socyaliści.

Pan Smulikowski twierdzi, że tyle tylko religii dzieci znają, ile ich nauczą nie księża, tylko nauczyciele. Co za gorliwość! W Polsce mamy tysiące nauczycieli a przytem miliony analfabetów, to jest ludzi, co nie umieją ani czytać ani pisać. Panie Smulikowski, to wy widocznie w szkole nie uczycie pisać ani czytać, skoro tyle jest analfabetów, a natomiast uczycie religii? Co?

Zapewne wysyłacie też z p. Nowakiem nauczycieli misyonarzy do Afryki i Azyi, aby tam uczyć religii ciemnych kafrów i hotentotów.

Smulikowski kpi sobie z dawniejszej szkoły, w której uczono: „rózgą Duch św. dziateczki bić radzi", ale p. Smulikowski chyba wie, że większość nauczycielstwa trzyma się dotąd tej rady, a może sam p. Smulikowski także. Rada jest rzeczywiście dobrą. Pismo św. ten rodzaj karania w szkole poleca. Mądrzy ludzie jak Anglicy, Niemcy, dotąd się tej rady trzymają i dobrze na tem wychodzą. Tylko nasi wysoce „oświeceni" w rodzaju p. Smulikowskiego całkiem w swej mądrości ogłupieli. Ale przyjdzie czas, że i oni z rózgą Ducha św. się pogodzą.

Socyaliści karę śmierci zawsze potępiają, a gdy do władzy przyszli w Rosyi lub na Węgrzech, to tysiącami ludzi ścinają i mordują.

P. Smulikowski rózgę w szkole potępia, ale my znamy niejednego kolegę p. Smulikowskiego, który w szkole rózgi z ręki nie wypuszcza, choć to nie zatabaczony dewot, ale tak samo „światły" jak p. Smulikowski. Ale p. Smulikowski mąci i kręci, aby tylko udowodnić, że szkoła świecka, to szkoła wysokiej pobożności, choć wie dobrze, że szkoła **świecka, to szkoła bezbożna.** *R.*

Patryotyzm Polaków w Ameryce.

W polskich pismach amerykańskich znajdujemy p. t. „Rząd polski woła o pomoc" następujący „Apel Wydziału Narodowego Polskiego":

Rodacy i Rodaczki!

O pomoc konieczną, natychmiastową, zwłoki nie cierpiącą woła dziś do Was sam Rząd Rzeczypospolitej polskiej. Oto za pośrednictwem Departamentu Stanu w Waszyngtonie otrzymał Wydział Narodowy następujący kablogram od rządu polskiego w Warszawie:

„Wypełniając zlecenie premiera Paderewskiego, upraszamy usilnie Wydział Narodowy o natychmiastowe, wedle możności, przysłanie jednego miliona dolarów do dyspozycyi Prezydenta Ministrów na ogólne potrzeby, a w szczególności na akcyę dotyczącą polskiej przyszłości Gdańska. Powyższa akcya przeprowadzona będzie w imieniu i na kredyt Wydziału Narodowego, oraz Wychodźtwa polskiego w Ameryce.

A jest to wielka sprawa! Wydział Narodowy zaskarbi sobie w ten sposób niezapomnianą zasługę w Historyi Polskiej.

Wszystkie sprawy narodowe idą jak najlepiej, a Premier Paderewski cieszy się powszechnem uznaniem, oraz poparciem ze strony Sejmu i Narodu".

Na wezwanie to odpowiedział natychmiast Wydział Narodowy za pośrednictwem waszyngtońskiego Sekrataryatu Stanu, wysyłając na razie pół miliona dolarów na ręce rządu polskiego w Warszawie. Ale to zaledwie połowa wymaganej i niezbędnie potrzebnej Polsce kwoty. Musimy więc z największym pośpiechem zebrać przynajmniej drugą połowę miliona i dopełnić żądanej sumy. Rodacy! Dopomóżmy Polsce, przeciw której rozpasały się wrogie prądy i nienawistne intrygi. Nieprzyjaciele nasi wiele milionów łożą na spotwarzanie Ojczyzny naszej, na zamachy zawzięte na jej niepodległość i wielkość — na zohydzanie dobrego imienia polskiego w świecie. Solidarną ofiarnością na potrzeby Rządu polskiego, na obronę narodową, odpowiedzieć im musimy bezzwłocznie! Dzisiaj! — Zaraz — na miłość Boską! Oto wzruszająca wiązanka kwiatów, wydobytych z polskich pism wychodźczych.

A my tutaj w Bialskiem, jak **pomagamy naszej Ojczyźnie?** Czyśmy wszyscy dali **na pożyczkę państwową?** Czy głosujemy i wybieramy np. do rad gminnych **ludzi naszych, pewnych?** Czy nie popieramy **żydowsko-socyalistycznych organizacyi?** Kochajmy Ojczyznę czynem!

Nadzieje Niemców.

„Danziger Neueste Nachrichten" rozważają w osobnym artykule pytanie czy ludność niemiecka na przyznanych Polsce obszarach ma pozostać na miejscu, czy też wyemigrować do Niemiec.

Dziennik wypowiada się przeciw emigracyi z oddanych Polsce obszarów, wzywając Niemców: pozostańcie tu! Z pewnością ciężko nam tu będzie, ale im więcej Niemców w Polsce pozostanie, tem lepiej będzie Niemcowi. Ale w Niemczech będzie w każdym razie znacznie gorzej. Ale jeszcze jeden wzgląd przemawia za pozostaniem w Polsce — piszą „Danziger Neueste Nachrichten": Państwo polskie jest niezdolne do życia. Stworzyło ono sobie na swych granicach trzech śmiertelnych wrogów: Niemcy, Rosyę i Ukrainę. W tem tkwi zarodek śmierci państwa polskiego. Drugim to zadłużenie. Polska zaczyna swój żywot z długiem przeszło 80-

mi. srdów. Trzeci zarodek śmierci tkwi w ogólnopolskim charakterze. Polak nie zdolny jest do budowy państwa i rządzenia niem. W niedalekiej przyszłości nastąpić mogą najdonioślejsze zmiany. Najpilniejszym przeto zadaniem niemieckich mieszkańców marchii wschodnich jest utrzymanie niemczyzny w całej sile w teraźniejszości i przyszłości w prowincyach wschodnich. Z tego powodu każdy Niemiec pozostać musi na swojem stanowisku i strzedz niemieckości tak swej, jak i swych dzieci, także jako lojalny obywatel polski.

Rozmaitości.

Zmiany księży w Białej. Ks. Wolny idzie do Krakowa na katechetę do szkół średnich, ks. Mydlarz do Jeleśni, w Lipniku na miejsce ks. Bronki przychodzi ks. Schönawa. Do Białej przychodzą ks. Brożek i ks. Miszka. Ubocznie dowiadujemy się, że nowym proboszczem w Białej ma być ks. Dr. Stanisław Domasik.

Miasto zbudowane w bliskości frontu w Belgii, ma być pomnikiem zwycięstwa i pokoju wszechświatowego. Miasto to byłoby środkowym punktem wszystkich Stowarzyszeń Międzynarodowych i stałą siedzibą Związku narodów.

Adresy amerykańskie. Kto nie posiada dokładnych adresów od swych krewnych i znajomych w Ameryce, niech przesyła listy na adres niżej podany, a z pewnością każdy list doręczony będzie adresatowi i każdy otrzyma odpowiedź od swych krewnych i znajomych. *Foreign Information Bureau 144 East 7th Street — New York City U. S. A.*

Dania tworzy stałe przedstawicielstwo rolnicze w Polsce. Duńskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało rzeczoznawców handlowych do Polski, celem zorganizowania wymiany towarów między Holandyą a państwem Polskiem, w szczególności dla zbytu duńskiego bydła rasowego, nasion i ziarna, za pośrednictwem stałego rolniczego przedstawicielstwa duńskiego w Polsce.

Pożyteczne książki. Centralne Tow. rolnicze w Warszawie wydało bardzo przystępną i pouczającą książeczkę Dr. Ferdynanda Wilkosza pod tytułem: *„Hodowla ryb w małych stawach"*. Ta książeczka rozeszła się już w samej Galicyi w ilości 17.000 sztuk. Wobec tego, że w kilku wsiach naszego powiatu hodowla ryb jest od dawna ważną gałęzią gospodarstwa — polecamy tę książkę gorąco. Do nabycia w Biurze Centralnego Związku Kółek roln. Warszawa, ul. Kopernika 30, lub przez księgarnię Gebethner i Sp. w Krakowie, Rynek Główny.

Za doskonały podręcznik sadownictwa uchodzi: *Hodowla drzew i krzewów owocowych* Brzezińskiego. Zamówić można przez Geb. i Sp. w Krakowie.

Aresztowanie przywódców komunizmu. „Kuryer Zagłębia" donosi: Władze tutejsze aresztowały stu ośmdziesięciu pięciu komunistów, którzy się zebrali na obrady w osławionym klubie sieleckim. Aresztowania dokonano w godzinach rannych. Zebrani przedstawiciele Rad del. robotn. wraz ze swymi zwolennikami przed przyjściem policyi śpiewali pieśni rewolucyjne, poczem przystąpili do obrad. Miano wygłosić szereg mów antypaństwowych. Zebrani zachowywali się wrogo w stosunku do władz państwowych i burżuazyjnego społeczeństwa, oraz wojska. Z chwilą wkroczenia władz obrady były w toku. Żądaniu rozejścia się zaprotestowano. Wówczas władze dały zebranym 5 minut do namysłu, a kiedy chciano rozporządzenie poddać pod głosowanie (!) przystąpiono do wykonania rozkazu. Wśród aresztowanych znajdują się najwybitniejsi prowodyrzy: Szmidt, Kleska, Kwiecień, Skowroński. Do prezydyum wiecu należało mnóstwo żydów. Zjechali przedstawiciele komunistów z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Lublina i z innych miast. Po dokonaniu rewizyi odstawiono komunistów do więzienia. „Klub sielecki" został opieczętowany i strzeżony jest przez policyę. Godło zdjęto, sztandary zabrano. Przy wyjeździe z dworca aresztowani wywiesili czerwony sztandar i śpiewali pieśni rewolucyjne. — Ogół robotników w najbardziej zrewoltowanych kopalniach okazał zadowolenie z aresztowania prowodyrów komunizmu w Zagłębiu, a społeczeństwo odetchnęło z prawdziwem zadowoleniem, konstatując fakt energicznych zarządzeń miejscowych władz.

Szkolnictwo średnie na Śląsku Cieszyńskim. Z nowym rokiem szkolnym zostanie otwartą w Cieszynie polska szkoła realna, której dyrektorem został mianowany prof. Dr. Jan Galicz, i państwowe seminaryum żeńskie z językiem wykładowym polskim. Dyrektorem gimnazyum polskiego w Cieszynie mianowany został prof. Franciszek Popiołek, zaś dyrektorem seminaryum nauczycielskiego męskiego w Bobrku prof. Emil Sznapka.

Na Dom katolicki: Procner Marya 10 K, N. N. 10 K, Kliś 10 K, Kamion 10 K, Zakład umundurowania mężczyźni 63 K, dziewczęta 42 K, Jarosz Marta 10 K, Leopold Zontek z Międzybrodzia lipnickiego 9 K. Serdeczne Bóg zapłać.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.